

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zydzi/75683,Polenaktion-czyli-deportacja-Zydow-pochodzenia-polskie-go-z-Niemiec-do-Polski-28-.html>



Wysiedleńcy zgromadzeni na terenie ujeżdżalni dawnych koszar wojskowych z Zbąszyniu, 29 października 1938 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

***Polenaktion*, czyli deportacja Żydów pochodzenia polskiego z Niemiec do Polski (28-29 października 1938) - relacja Zyndela Grynszpana**

Autor: SZYMON PIETRZYKOWSKI 28.10.2020

W ciągu kilku jesiennych nocy i dni 1938 r. liczebność społeczności żydowskiej na terenie województwa poznańskiego (ok. 50 tys. osób) powiększyła się znacząco w związku z deportacją z Niemiec przez władze III Rzeszy ok. 17 tys.

Żydów polskiego pochodzenia w ramach tzw. *Polenaktion*.

Wydarzenie to stanowiło rezultat napięcia dyplomatycznego między stroną polską a niemiecką. Mając na uwadze narastające prześladowanie Żydów po przejściu władzy przez NSDAP w 1933 r., polski rząd – w akcji politycznego umycia rąk, nie chcąc mieć do czynienia z prognozowaną falą emigracji i koniecznością obsłużenia kłopotliwych uchodźców – zdecydował o unieważnieniu wraz z końcem października 1938 r. polskiego paszportu osobom, które w efekcie długotrwałego pobytu poza granicami kraju „utraciły więź z państwowością polską”. Jak pisał Jerzy Tomaszewski, powstała w 1936 r. w polskim ministerstwie spraw zagranicznych instrukcja „[...] nakazała konsulom, by wnioski dotyczyły zwłaszcza Żydów i komunistów i zalecała dyskrecję”.

Przymusowo do Polski

Czyniąc użytek z tej okoliczności, szef Służby Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst*) i gestapo, Reinhard Heydrich, 5 października wprowadził mobilizację tych jednostek, które, w efekcie zrealizowanej wcześniej obowiązkowej rejestracji, znały adresy/miejsca pobytu żydowskich emigrantów z Polski – do Niemiec przyjechali oni przede wszystkim w celach zarobkowych, wielu z nich mieszkało tam już od kilku pokoleń (następstwo tzw. *Auswanderung* – zmasowanej fali emigracji na Zachód). W piątek 27 października, w dzień szabasu, policja zapukała do drzwi kilkunastu wybranych osób i rodzin. Często następowało to wczesnym rankiem, byli oni zabierani z łóżek, jeszcze w piżamach bądź koszulach nocnych, następnie trafiali na najbliższy komisariat, a po wylegitymowaniu się prowadzono ich do punktu zbiorczego (dworce, hale sportowe, stadiony, sale koncertowe itp.), skąd wyjeżdżali pociągami osobowymi w kierunku granicy polsko-niemieckiej. Można było mieć przy sobie nie więcej niż dziesięć marek – jeśli ktoś zabrał ze sobą więcej pieniędzy i nie potrafił tego ukryć, był surowo karany. Po dotarciu na miejsce byli wysadzani z pociągów i prowadzeni, pod lufami karabinów, przez zieloną granicę. Polska służba graniczna strzelała ostrzegawczo w powietrze, nie była jednak w stanie powstrzymać napierających tłumów i w ostateczności wpuściła ich do kraju. Największa fala uchodźców (ok. 6 tys. osób) trafiła 28-29 października do przygranicznej miejscowości Zbąszyń, gdzie naprędce zorganizowany został obóz przejściowy funkcjonujący do końca sierpnia 1939 r. (zlikwidowany został kilka dni przed wybuchem wojny). W pomoc dla uchodźców zaangażowały się liczne żydowskie organizacje z Polski i ze świata (np. Międzyorganizacyjny Komitet Pomocy Uchodźcom Żydowskim z siedzibą w Warszawie, w którego działania osobiście zaangażował się m.in. Emanuel Ringelblum, późniejszy inicjator podziemnego archiwum getta warszawskiego) oraz miejscowa społeczność. Jedną z ofiar *Polenaktion* był pochodzący z Hanoweru Zyndel Grynszpan. W 1961 r., zeznając jako świadek oskarżenia na jerozolimskim procesie Adolfa Eichmanna, opowiedział publicznie o swych traumatycznych doświadczeniach.



**Tablica pamiątkowa w dawnym
Konsulacie Generalnym RP w
Lipsku, gdzie w 1938 roku
schroniło się około 1300 polskich
Żydów. Fot. Wikimedia
Commons/Andreas Praefcke (CC
BY 3.0)**

Relacja ofiary

[...] [*Prokurator Gideon Hausner, dalej GH*] Proszę powiedzieć sądowi co wydarzyło się 27 października 1938 roku.

[*Zyndel Grynszpan, dalej ZG*] 27 października 1938 roku, w czwartek, wieczorem, o godzinie ósmej, przyszedł do nas policjant i powiedział, że mamy stawić się w XI komisariacie. «Pójdziemy od razu – dodał – nie zabierajcie niczego, tylko wasze paszporty» [...].

[GH] Panie Grynszpan, którym członkom Pańskiej rodziny rozkazano, by udali się do Revier [dzielnica Hanoweru, miasta w którym mieszkali Grynszpanowie – Sz.P].

[ZG] Byłem tylko ja wraz z moją rodziną.

[GH] Z całą rodziną?

[ZG] Całą rodziną. Byłem ja z moim synem, który siedzi na górze [syn Mordechaj Elizer Grynszpan zeznawał zaraz po ojcu – Sz.P], córką i żoną.

[GH] I co wtedy nastąpiło?

[ZG] Zostaliśmy zabrani do Revier. Gdy tam dotarliśmy, zobaczyłem setki ludzi. Niektórzy targali się za włosy,

niektórzy się bili, niektórzy płakali. Ktoś krzychał: «Podpisywać! To nakaz deportacji! Jesteście deportowani!».



„Dni otwartych ramion” w osiemdziesiątą rocznicę „Polenaktion” - Zbąszyń, 28 października 2018 r. Fot. IPN

[GH] Kto żądał, by podpisywać nakazy deportacji?

[ZG] Inspektor policji.

[GH] I co zrobił świadek?

[ZG] Podpisałem. Tak jak wszyscy, musiałem to podpisać. Jeden z nas nie podpisał, nazywał się Gershom Silber. Za karę musiał on stać 24 godziny w kącie bez możliwości wykonania jakiegokolwiek ruchu, w przeciwnym razie był uderzany w głowę. Zabrali nas do sali koncertowej [...], znajdowali się tam ludzie z całego miasta, około 600 osób.

[GH] Jak długo świadek tam przebywał?

[ZG] Przebywaliśmy tam do piątkowej nocy. Około 24 godziny.

[GH] I co nastąpiło potem?

[ZG] Następnie załadowali nas do samochodów policyjnych, po dwudziestu kilku ludzi w każdym i zawieźli na stację kolejową. Ulice były wypełnione ludźmi krzyczącymi: «Żydzi precz! Do Palestyny!». Zawieźli nas pociągiem do Neubenschen [tj. Zbąszynka - SZ.P], przy granicy niemiecko-polskiej, było to około szóstej rano, w szabas.

[GH] Kto był w tym pociągu?

[ZG] Byliśmy tam wszyscy razem. Sześciuset ludzi.

[GH] Razem z żoną?

[ZG] Dzieci również. Wszyscy [...]. Gdy dotarliśmy do Neubenschen, nadjeżdżały tam pociągi ze wszystkich kierunków: z Lipska, Berlina, Hamburga, Kolonii, Düsseldorfu, jak również z Bielefeld, Essen, Bremy. Razem było nas tam około 12 tysięcy [...]. Na granicy zostaliśmy poddani rewizji. Jeśli ktoś z nas miał przy sobie więcej niż 10 marek, to nadwyżkę tę mu zabierano. Tak było bowiem w prawie niemieckim. Nie wolno było z terytorium niemieckiego wywieźć więcej niż 10 marek. Jak powiedzieli nam Niemcy: «Nie przywieźliście ze sobą więcej, kiedy przyjechaliście tutaj, to nie możecie więcej wywieźć».

[GH] A gdy dotarliście już do granicy, czy nie udało się Wam nikogo o tym poinformować?

[ZG] Ale z kim mielibyśmy być w kontakcie? Przede wszystkim Niemcy utrzymywali nas «pod specjalnym nadzorem». Powiedzieli nam, że będziemy musieli teraz przejść odległość około dwóch kilometrów do rosyjskiej, to jest do polskiej granicy [w tym momencie nastąpiło przejście - Sz. P]. A więc byliśmy w drodze do Polski. Gdy pokonywaliśmy te dwa kilometry SS-mani okładali nas pejcami, bili maruderów; ci, którzy nie byli już w stanie chodzić byli przeciągani po ziemi - krew spływała ze wszystkich stron. Wyrwali nam walizki, które trzymaliśmy w dłoniach, traktowali nas niesłychanie brutalnie, niemal barbarzyńsko. Po raz pierwszy zetknąłem się u Niemców z takim zezwierzęcieniem. [...] Potem dostaliśmy rozkaz: «Biegiem! Biegiem! Ale szybko!». Zostałem uderzony z tyłu i wpadłem do rowu. Syn pomógł mi wstać i powiedział: «Niech ojciec biegnie, bo inaczej go zamordują!». Wówczas znaleźliśmy się przy polskiej granicy, w tzw. «zielonej strefie». Kobiety już tam były. Zaczęto strzelać do kobiet - było tam zbyt wielu ludzi. Polacy o niczym nie wiedzieli. Wezwano polskiego generała i kilku oficerów, którzy obejrzeni nasze dokumenty, po czym przekonali się, że mamy na nich wypisane polskie obywatelstwo oraz że dysponujemy specjalnymi paszportami [Ausnahmsae]. Zabrano nas do miasta zamieszkałego przez 6 tysięcy ludzi, nas było łącznie 12 tysięcy. Padał rześisty deszcz, ludzie mdleli, upadali na skutek ataku serca - wszędzie widziało się starych mężczyzn i stare kobiety. Nie było pożywienia, nie jedliśmy niczego od czwartku, nie chcieliśmy już dłużej spożywać niemieckiego chleba i byliśmy głodni.

{GALERIA:132221}

[GH] Kiedy dotarliście do obozu?

[ZG] Tego samego dnia trafiliśmy do obozu. Ponieważ nie było tam miejsca, umieszczono nas w stajniach wojskowych, gdzie było pełno końskiego nawozu.

[GH] Jakiego rodzaju był to obóz?

[ZG] Była to wojskowa stadnina koni.

[Prokurator Yaakov Bar-Or] Panie Grynszpan, tak jak pytałem już Pana wcześniej: czy napisał pan do kogoś jakąś wiadomość zaraz po przyjeździe do obozu w Zbąszyniu?

[ZG] Nie w sobotę. Czekaliśmy do niedzieli. Wszyscy byliśmy głodni, cała nasza grupa. W poniedziałek rano, nie – to było w niedzielę rano – przyjechała ciężarówka z chlebem z Poznania.

[YB-O] A kiedy otrzymaliście chleb. Czy otrzymaliście go w niedzielę?

[ZG] Transport z chlebem przyjechał. Oczywiście wszyscy rzucili się w stronę ciężarówki. Kierowca i tak już był stratny, więc zaczął przerzucać chlebem ponad naszymi głowami. Udało się nam uszczknąć trochę bochenków. Ostatecznie przyjechało jeszcze kilka ciężarówek, aby zaspokoić nasz głód.

[YB-O] Tak. A potem?

[ZG] A potem napisałem list do Francji, do mojego syna: „Nie pisz już do Niemiec, jesteśmy w Zbąszyniu”.

[YB-O] Czy tym synem był Herszel Grynszpan?

[ZG] Tak. [...].¹

tłum. Szymon Pietrzykowski



Zyndel Grynszpan zeznający jako jeden pierwszych świadków oskarżenia w trakcie procesu Adolfa Eichmanna w Jerozolimie

„Preludium Zagłady”

Z deportacją polskich Żydów z Niemiec do Polski jesienią 1938 r. nierozzerwanie związana jest kwestia zabójstwa radcy w ambasadzie niemieckiej w Paryżu, *Ernsta Eduarda von Ratha*, *dokonanego przez syna zeznającego 7 listopada 1938 r., w akcie protestu przeciwko temu, jak traktowani są wysiedleni Żydzi (w tym jego ojciec i reszta rodziny) oraz następująca po nim „noc kryształowa” (9-10 listopada), choć, jak zwrócił uwagę J. Tomaszewski, w literaturze Polenaktion bywa mylnie interpretowana jako skutek, nie zaś przyczyna Kristallnacht.*

Tomaszewski bardzo trafnie określił *Polenaktion* jako „preludium Zagłady”. Wydarzenie to stanowiło pierwszą tak poważną demonstrację zdolności mobilizacyjnej III Rzeszy, gdy idzie o zgromadzenie i transfer licznej grupy osób uznanej przez władze za „element niepożądany” (*Unerwünschtes Element*) *poza granice państwa – zostanie on później powtórzony w związku z deportacjami polskiej i żydowskiej ludności cywilnej z terenów przyłączonych do rzeczy do generalnego Gubernatorstwa czy transportami Żydów do gett i obozów śmierci. Stosunkowo niewielka liczba uchodźców wywodziła się z przedwojennego Poznańskiego. Większość z nich urodziła się na Kresach, liczna grupa przyszła na świat już w Niemczech. Były to osoby zasymilowane z kulturą niemiecką, niemówiące już po polsku, pozbawione osobistych kontaktów z krewnymi pozostałymi w kraju – wydalenie do w zasadzie obcego, nieznanego im kraju musiało stanowić źródło olbrzymiej traumy. Tragicznie zakończyła się zatem ich nieodwzajemniona miłość do Niemiec, którą opisywali m.in. Gerszom Scholem i Martin Buber (sami będący jej ofiarami).*

¹ *The Trial of Adolf Eichmann: Session 14 of 121 (Parts 3 & 4 of 7): Testimony of Zyndel Schmueel Grynszpan* (zeznanie złożone zostało w języku niemieckim, symultanicznie przetłumaczone na hebrajski

korzystałem z angielskiej transkrypcji, tłumaczenie własne tego i pozostałych przywoływanych źródeł w języku angielskim),

<http://nizkor.com/hweb/people/e/eichmann-adolf/transcripts/Sessions/Session-014-03.html>, <http://nizkor.com/hweb/people/e/eichmann-adolf/transcripts/Sessions/Session-014-04.html> (odczyt:

31.12.2019)